



**Dzień włościaństwa polskiego:** Obrady kongresu Polskiego stronnictwa ludowego w Krakowie, podczas przemówienia posła Stapińskiego (X)

grzeb ś. p. generała Chrzanowskiego odbył się przy bardzo licznej publiczności oraz wojska, które zegnało swego dygnitarza.

## Dzień włościaństwa polskiego.

Przeżyliśmy w Krakowie piękny dzień, dzień ludowy. Nie tylko polityków, lecz także i obywateli, zajmujących się życiem społecznym i politycznym naszego kraju, radowały szczerze te liczne rzesze włościaństwa, przybyłe w ubiegłą niedzielę do Krakowa. Sciągnęły ich cele polityczne i narodowe: kongres Polskiego stronnictwa ludowego i wiec oświatowy, urządzany corocznie w tym czasie przez VII Koło Towarzystwa szkoły ludowej. Tak liczny napływ włościaństwa z dalekich nawet powiatów, świadczy, że uświadczenie polityczne szerokich mas ludowych czyni w Galicyi coraz pomyślniejsze postępy, że chłopci nasi, ta podstawa bytu narodowego, polityką się interesują, że się budzą, organizują, obywatelszczą.

Głośnie wypadki w naszym stronnictwie ludowem spowodowały, jak wiadomo, rozłam na „stapińszczaków” i „długosików” — jak się w ostych polemikach przezywają.

Zjazd ludowy w Krakowie zgromadził zwolenników obu partij. Na kongres Polskiego stronnictwa

ludowego, zwołany przez p. Stapińskiego, przybyło, jak doniosła prasa codzienna, około dwóch tysięcy delegatów, reprezentujących podobno aż 1740 gmin.

Wielką znów salę „Sokoła” wypełnili włościanie, grupujący się koło „Piasta”, nowopowstałego organu drugiej partii ludowej. Urządzony tam „Wiec oświatowy” odbył się przy bardzo licznej publiczności.

Nasze ilustracje przedstawiają zdjęcia z obu wieców.

## Dziennikarski teatr ludowy w Krakowie.

W Krakowie powstaje teatr ludowy, tym razem jako teatr Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Powstaje po raz piąty, czy szósty z rzędu, dotychczas bowiem działalność jego, rozpoczęta jeszcze w r. 1901 pod dyktando p. Knake-Zawadzkiego, często się przerywała; teatr przestawał istnieć rok lub dwa i znów budził się z letargu, dowodząc tem swej żywotności i przyjęcia się na gruncie krakowskim. Dziwnie i wielce charakterystycznie dla naszych stosunków wikała się w ostatnich latach sprawa ustalenia bytu teatru ludowego w Krakowie. Zdobył on szeroką popularność i sympatię zwłaszcza w latach 1909 i 1910. Trwałych skutków wszakże na dalszą metę ten pomyślny okres rozwoju sceny ludowej nie pozostawił. O rychłym wskrzeszeniu jej nie myślano i zdawało się, że powołanie jej do ży-

cia było już wykluczone na długi szereg lat, zwłaszcza, że rozpoczęły się w tym czasie w Krakowie widowiska kinematograficzne, odbierające w znacznej mierze widzów teatrowi. Ale ostatni sezon teatru ludowego pozostawił nie tylko wspomnienie sceny popularnej, tętniącej życiem, ulubionej przez tysiące ludu krakowskiego, ale wychował „par excellence” autora sztuk ludowych. P. Stefan Turski, reżyser i wybitny artysta teatru p. Rygiera w grudniu 1910 wystawił swych kapitalnych „Krowoderskich zuchów”, wodewil, który w samym Krakowie zdobył sukces stu kilkudziesięciu przedstawień.

Obecnie autor sympatycznych sztuk z życia krakowskiego przedmieścia powraca jako kierownik teatru, objętego przez Syndykat dziennikarzy krakowskich. Energia i ruchliwość tego młodego stowarzyszenia potrafiła przezwyciężyć nader liczne trudności, a starania prowadzone przez prezesa posła Srokowskiego, niestrudzona wytrwałość w pokonywaniu licznych przeszkód redaktora Antoniego Lekszyckiego doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Lud krakowski będzie miał swój teatr, na który czekał z upragnieniem, znajdzie w nim śmiech, rozrywkę i wzruszenie patryotyczne.

W końcu słów parę o tych, co obecnie do wskrzeszenia teatru ludowego w Krakowie się przyczynili. P. Stefan Turski, dyrektor teatru Syndykatu dziennikarzy krakowskich, był przez szereg lat artystą



**Dzień włościaństwa polskiego:** Wiec oświatowy w „Sokole” krakowskim. (X) Przewodniczący poseł Bojko.